

## Conclusion

Applied linguistics is distinct from theoretical linguistics. In addition to learning how applied linguists test linguistic theories in the real world, students learn how to develop their own theories and methods for learning more about language in everyday use in face-to-face conversations, in language classrooms, and by people with communication disorders, among other contexts. The courses include hands-on experience working with

various aspects of language, learning how to develop materials for language teaching, or observing clients with communication disorders.

## References

1. <https://brocku.ca/social-sciences/departments-and-centres/applied-linguistics/future-students/degree-programs>
2. <https://www.universityguideonline.org/en/International-Pathways/degree-options-in-canada>

## Parafialny paradoks...

Roman Pukar

Artysta, Lublin, Polska, E-mail: roman@pukar.art.pl

*A spell-checking software is an obvious matter today, but in some cases, its usage can lead to paradoxical occurrences when one of the automatically revised words utterly changes the meaning of a statement. It turns out that nowadays along with our own correctness of writing we have to control arbitrary auto-correction. This raises a question regarding our relationship to the surrounding reality, its understanding, and modification that is meant to simplify our everyday life while complicating it.*

Słowa kluczowe — Trole, paradoks, automatyczne sprawdzanie pisowni, korekta.

### II. Wstęp

Mam taki uroczy zwyczaj, co jakiś czas budzić się nad ranem i rozmyślać. Rozwiązuję wówczas wszystkie palące problemy ludzkości i — co gorsza — zawiadamiam o tym swoich bliskich lub znajomych. Lubię w sobie tę mutację, bo czyni świat łatwiejszym do zniesienia... Poza tym założyłem sobie u zarania swoich dziejów, że będę tworzył, żył i pracował w dialogu. Tak, więc dialoguje mailowo.

W ten właśnie sposób, na wiosnę 2016 roku wysłałem swoje poranne rozmyślenia znajomemu filozofowi. Jakiś czas później otrzymałem odpowiedź niewiadomego znaczenia. O takiej treści:

*Też tak myślę, my [...] jesteśmy z powołania parafianie. Nawet kiedyś napisałam o „filozofii gminnej”.*

Za nic nie mogłem zrozumieć, czego odpowiedź dotyczy! Odwołuje się, do jakich moich wypowiedzi, ale nie pamiętam jakich. Czarna magia! Sięgnąłem więc do korzenia korespondencji i czytam co ja tam, takiego napisałem?

I tu zdziwienie! Nie pisałem przecież nic takiego! A jednak odpowiedź jest na mojego maila i w korzeniu załączonym do odpowiedzi jak nic widnieje moja wiadomość, tylko nie taka jak zamierzałem. Wiadomość przeze mnie wysłana brzmi tak:

*By życie mogło się toczyć, musi opierać się o parafii!  
Wszystko inne to belkot, prowadzący do zbrodni...*

Teraz rozumiem, przynajmniej sens odpowiedzi, jest na temat i intrygująca. Filozofia gminna? Ciekawe, nie wiedziałem.

Tak więc napisałem, krótką wiadomość, lecz w sprawę wtrąciła się lingwistyka stosowana, czyli automatyczny korektor!!! Zmienił jedno słowo! I stworzył wiadomość o zupełnie innej treści...

### III. Przemiana paradoksu w parafię.

Wyprzedzę, nadchodzące pytania oraz wątpliwości i oświadczę, że jestem dysgrafikiem, czyli z pisaniem mi nie idzie i dodatkowo mam na to zaświadczenie. Więc jestem nim zupełnie legalnie! Nie mam nic wspólnego z ortografią, jestem więc skazany na pomoc automatycznych korektorów. Czyli wsparcie lingwistyki stosowanej... I o tym wsparciu teraz mówię, bo już czas ujawnić jaka wiadomość była w zamyśle, a jaka dotarła do adresata:

moja intencja:

*By życie mogło się toczyć, musi opierać się o paradoks! Wszystko inne to belkot, prowadzący do zbrodni...*

Dotarła wiadomość:

*By życie mogło się toczyć, musi opierać się o parafii!  
Wszystko inne to belkot, prowadzący do zbrodni...*

Cudowna przemiana paradoksu w parafię. Zmieniająca całkowicie sens moich intencji. Być może, nie zwróciłem na to uwagi, i po prostu taktycznie przemilczał nieporozumienie, gdyby nie to, że zdarza mi się to permanentnie! Jestem uwikłany w taką pomoc i nic na to nie mogę poradzić, w konsekwencji miast ulgi otrzymuje kolejną traumę.

Jeżeli Państwo uważacie, że koloryzuje i ubarwiam sprawę, to muszę przyznać, że tak! Znalazłem się w gronie profesorów na konferencji lingwistycznej i występuje jako zdeklarowany dysgrafik, przyznacie, że to nieco humorystyczne! Jednak prosiłbym o nielekceważenie, mojej wypowiedzi, ja po prostu jestem tutaj jako użytkownik z garścią osobistych refleksji.

By obronić się przed zarzutem koloryzowania, przegotowałem krótki tekst, jaki poddam automatycznej korekcie. Po ostatnim majdanie w sieci sporo się o nim rozmawiało, a także o stosunkach Polsko – Ukraińskich, które przecież nie są zbyt łatwe. Często odnosiliśmy wrażenie, że w dyskusje wtrąca się jakiś Moskalski trol. Słownik języka polskiego definiuje to pojęcie tak:

Troll lub trol

– autor obraźliwych postów, zawierających ataki personalne; prowokator, pyskacz, cham, ktoś, kto wywołuje kłótnie na forum czy grupie dyskusyjnej. Ktoś, kto zajmuje się trollowaniem.

Przytaczam słownik, by nie mieć wątpliwości, że słowo jest prawidłowe – czyli słownikowe.

Często spotykałem się z automatyczną korektą tego słowa trol w takim zdaniu:

*Te ruskie trole są nie do zniesienia.*

Otóż ciekaw jestem czy zgadlibyście państwa, na jaki sens to zdanie potrafi zmienić automatyczny korektor? Po korekcie brzmiałoby ono:

Te rosyjskie trolejbusy są nie do zniesienia.

Znów cudowna przemiana, tym razem trola w trolejbus. Faktem jest, że rosyjskie trolejbusy są nie do zniesienia. I Lwów i Lublin mają ten rodzaj pojazdów, więc testowałem je osobiście, ale nie chodziło mi o taki rodzaj sensu w napisanym teście!

#### IV. Człowiek, komputer i próba komunikacji?

Ciekawe jest tu jeszcze to, że kiedyś słownik sygnalizował podejrzenie błędu, obecnie już tak nie ma. On to zmienia sam i to proszę zwrócić uwagę w jak przemyślny sposób. Gdy piszę „Te ruskie trole” - wszystko jest OK! Upewniam się; że jest dobrze i wciskam spację, by zapisać swą dalszą myśl, ale dopisuje myśl już do innego kontekstu! Oczywiście, zauważycie państwo, że przecież korektor podaje alternatywę w postaci: trolejbusy na listwie ponad klawiaturą. A no właśnie tu otwiera się ciekawa sprawa. Czym jest dysleksja? Pytanie oczywiście skomplikowane i medyczne, zwłaszcza że tego pojęcia używam w znaczeniu symbolicznym. Istnieje bowiem, dysleksja, dysgrafia, dysortografia i dyskalkulia itd. Ja piszę tutaj nie w sensie medycznym, ale pewnego uwarunkowania, jakie posiadam i posiada je wielu ludzi.

Otóż gdybym miał powiedzieć, czym jest moje ograniczenie, powiedziałbym, że to nadmierna lotność myli i trudność jej dogonienia. Dlatego spostrzeżenie, że przecież słownik podaje proponowaną zmianę, jest jedynie chłodno logicznym stwierdzeniem. Życie jednak robi swoje. Mój kochany nauczyciel historii, pytał z rozpaczą, czytając moje wypracowania: Przecież dużo czytasz, to widzisz! Otóż nie panie profesorze, nie widzę. Gdy piszę, gonię myśl, widzę, dopiero gdy myśl uleci. Gdy czytam tekst pisany, zauważę każdą literówkę, każdy błąd, gdy piszę żadnego.

Tak, więc ułatwienia, jakimi obdarza mnie komputer, są dla mnie raczej utrudnieniami. Które trudno

wytlumaczyć, jako ofiara nieortografizmu jestem tu na pozycji straconej, nienormalnej i powinienem się raczej cieszyć, że w ogóle dostaję jakieś pomocne narzędzie! Wchodzimy tu siłą rzeczy w rejony koncepcji i pojęć ogólnych. Powrócę więc do początków rozważań, do owej cudownej przemiany paradoksu w parafię. Przyznaję, że zrobiło mi się nieswojo, gdy już zrozumiałem zdarzenie, bo odpowiedź otrzymałem wrażliwą i intymną a zdarzenie miało w sobie coś nieprzyzwoitego, wystawiającego moich znajomych na zderzenie z nieprawdą.

Postanowiłem uczciwie sprawę wyjaśnić i zaryzykować eksperyment. Napisałem do zaprzyjaźnionego filozofa list ujawniający całą sprawę i zaprosiłem do czegoś na kształt gry. Czyli zapytałem, czy nie mógłby filozof pofilozofować na temat pierwotny, a nie skorygowany. Czyli, czy mógłby mi odpisać, tym razem już świadomie na zagadnienie paradoksu i jego wpływu na codzienność.

**No tego już było nadto!** Do eksperymentu nie doszło, ale w odpowiedzi była myśl ciekawa:

*Tak, sporo się człowiek uczy na swoich — i nie swoich — błędach...*

*Również tego, jak działają wszelkie bezmyślne automaty.*

No tak, jest w tej odpowiedzi filozofa, lakoniczna filozoficzna prawda o tym, jak działają bezmyślne automaty! Mówiąc zwięźle: działają okrutnie!

Drugą prawdą jest stojące za tym stwierdzenie, że to myśmy je takimi uczynili. Komputer działa jedynie tak, jak my go zaprogramujemy. Ani lepiej, ani gorzej. Czyli to my sami jesteśmy sprawcami tego zamieszania i może filozof jest nim także, bo u szczytu myśli stoi filozofia a myśl, to także plan działania i programowania.

W konsekwencji cała sprawa oprócz zabawowego ma też charakter filozoficzny i zawiera się w sensie zawartym w wysłanej wiadomości. Moja teza o podstawowej sile paradoksu jakby się sama udowodniła, bo skoro możemy wymienić dowolne słowo w zdaniu i nadal ze sobą rozmawiać, to jednak jest to paradoksalne. Co więcej, wykrycie tej zamiany spowodowało pytanie, co organizuje nasz świat parafia czy paradoks?

- Jedna myśl zakłada porządek idealny, boski.
- Druga równoległość sensów i różnorodność, nawet przeciwstawność prawd.

Trudno jest wyciągnąć wnioski z tak rozchylanej opowieści, tak jak trudno jest myśleć w kategoriach paradoksu. Skoro jednak praktycznie paradoks zwyciężył, dostrzegam kilka konkretnych wątków. Dostaję ogólnych i pozornie górnoletnich, ale jednak niemożliwych do ominięcia:

1. Jak definiujemy normę, ideał czy zamysł naszej pracy projektowej i jaki to ma wpływ na efekt.

- Poprawna pisownia, bo ją trzeba tu uznać za normę, stanowi o poprawności wypowiedzi, ale granica korekty w powyższych przykładach, została przekroczona, zmienił się bowiem sens wypowiedzi, a nie tylko poprawność lub nie formy. Co więcej, dawniej słowniki sygnalizowały ułomne słowo. Obecnie dokonują samowolnej korekty. To zmienia zupełnie sytuację,

wymusza inny rodzaj narracji, bardziej przewidywalny, mniej skomplikowany językowo, ale też mniej wykwinny i mniej wyszukany. Tym samym, natarczywa korekta będzie przeciwdziałać rozwojowi języka, jeżeli nie liczyć emotikonów i skrótowców.

2. Jak definiujemy relacje z drugim i jak odbija się to na naszych projektach.

Kolejną zagadką jest, jak traktujemy drugiego podczas projektów kreatywnych? Można zadać pytanie, czy takie postawienie sprawy nie jest nadużyciem, bo cóż wiem o sposobie pracy zespołu projektującego korektor. Oczywiście nic, mogę jedynie interpolować własne doświadczenie i stwierdzić, że czuje w takich rozwiązaniach naukową samowolę! Coś na kształt logicznego spostrzeżenia, że przecież można zmienić ustawienia i dodatkowo słownik pokazuje proponowane zmiany na pasku ponad klawiaturą. Sprawdziłem, ustawień, nie można zmienić, można jedynie wyłączyć korektę albo zgodzić się na to, że słownik ją dokona samowolnie. Prawdziej jest zapytać, czy ten produkt testował, ktoś z dysgrafią?? Jeżeli nie to, jak definiujemy relacje z drugim skoro, tworzymy produkt dla niego bez niego? Tworząc produkt, eliminujemy z kręgu użytkowników pewną część społeczeństwa, dla których owo udogodnienie staje się utrudnieniem.

3. Jak bardzo ubożjemy, nie dostrzegając odwrotności.

Skoro sam przykład jest z górnej półki i stanowi coś na kształt rozważań o wyższości parafii nad paradoksem, to zasadnym będzie postawienie wniosku, czy tezy na miarę tematu zawartego w przykładowej wiadomości. Jak bardzo ubożjemy, nie dostrzegając odwrotności. By państwo zrozumieli wagę sprawy, zapytam, czy zdajecie sobie sprawę, ile kosztował ten tekst? Kosztował, 20 euro raz w tygodniu przez kilka lat. Tyle kosztowała praca z terapeutą, by pozbyć się traumy wyniesionej z dysgrafii. Dzięki niej, potrafię z tego się śmiać. Bo dysgrafia nie jest

moją wadą, to odrębność jest moją siłą. Jestem na zewnątrz norm i dzięki temu potrafię was z tych norm w razie potrzeb ylub życzenia wyprowadzić, a to daje możliwość nieocenionego spojrzenia z zewnątrz. Ludzie uczący krytycznego myślenia, narzekają, że mimo wielu lat edukacji, nie udało się stworzyć skutecznej metody, kłopot bowiem tkwi w tym, że by spojrzeć na problem krytycznie a w konsekwencji kreatywnie trzeba, choć na chwilę wyjść poza znany krajobraz pojmowania. Trzeba stanąć na zewnątrz. Ja to potrafię, część z Państwa pamięta może naszą wystawę obrazów z poprzedniej konferencji, to sztuka wyjścia poza system. Metodologia nie naukowego poznania. To jest moja siła, siła odrębności. Dysgrafia to drobna przypadłość, na jaką nie warto zwracać uwagi.

## Wnioski

Problem, jaki opisałem, rozumiem w ten sposób, że dawne słowniki analizowały poszczególne słowa i zaznaczały słowa, jakie nie zgadzały się ze słownikiem. Teraz jednak analizujemy kontekst wypowiedzi, i słownik podpowiada rozwiązania kontekstowe. To oczywiście olbrzymie ułatwienie, bo to umożliwi automatyczne tłumaczenia i choć one nadal przypominają „poezję nowoczesną”, to jednak pozwalają się komunikować. Jednak zastosowane w korekcie potrafią uczynić świat, delikatnie mówiąc, zabawnym! Z tej zabawności mogę jednak wyniknąć sytuacje nieprzyjemne, skutkujące wykluczeniem takiego osobnika jak ja, lub postawieniem jego korespondentów w sytuacji opresyjnej. Dlatego, pozornie górnolotne tematy, jakie tu podniosłem wydają mi się zasadne. Nie powinniśmy mieć pretensji do bezmyślnych automatów, bowiem ich bezmyślność wynika ze sposobu rozumienia rzeczywistości przez nas samych.